

Jan Żaryn

***Kościół, naród, człowiek,
czyli opowieść optymistyczna
o Polakach XX wieku (fragmenty)***



**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

Warszawa 2022



W niniejszej publikacji zostały wykorzystane fragmenty książki Jana Żaryna pt.: Kościół, naród, człowiek, czyli opowieść optymistyczna o Polakach XX wieku (fragmenty), wydanej w 2012 roku przez Wydawnictwo Neriton.

Zadanie publiczne pn. *Włączmy niewłączonych - mazowiecka kultura dla wszystkich* dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze.
serce Polski

Mazowsze >> dla organizacji
pozarządowych >

Wstęp

Moja książka pt. *Kościół Naród Człowiek*, czyli opowieść optymistyczna o Polakach w XX wieku, składa się z 43 mniejszych i większych szkiców historycznych opowiadających o nas, Polakach żyjących w tragicznych czasach, czyli w wieku XX. Dwukrotnie wprawdzie odzyskiwaliśmy wówczas niepodległość (w 1918 i w 1989 r.), ale także ją traciliśmy uderzeni śmiertelnie przez dwa totalitarne żywioły. Traciliśmy jako naród swoje elity, szczególnie w latach 1939 – 1956, i wydawać się mogło, że nigdy nie wrócimy na te same koleiny swych duchowych dziejów, jakie nam wyznaczyła Opatrzność w 966 r. A jednak cuda w naszej historii zdarzają się! Naród, którego aspiracje niepodległościowe nie mieściły się w porządku europejskim, wyznaczonym przez mocarstwa, skazany na niewolę lub unicestwienie, tak długo sięgał ku upragnionej wolności, aż cel swoich marzeń osiągnął!

Historia o Polakach w XX wieku, stuleciu męczenników, jest zatem w sumie optymistyczna. Prowadzi bowiem do wniosku, że naród, który posiada taką plejadę wybitnych i ofiarnych ludzi jak my, Polacy, nigdy nie zginie. ”Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy My żyjemy...”. Drodzy Czytelnicy! Jesteśmy wszyscy wezwani, niejako zaproszeni przez naszych przodków, by nasz hymn narodowy nie tylko śpiewać, ale i życiem swym wypełniać.

Niniejsza książka jest pierwszą moją pracą wydaną w systemie brajla, z przeznaczeniem dla osób niewidomych. Jestem bardzo wdzięczny inicjatorom tego przedsięwzięcia. Środowisko osób niewidomych i niedowidzących wiąże się w mojej żywej pamięci z podwarszawskimi Laskami, gdzie na znanym, miejscowym cmentarzu są pochowani moi dziadkowie, rodzice mojej mamy, Zofia i Alfred Jankowscy wraz innymi bliskimi z mojej rodziny. Od najmłodszych lat mego życia byłem tam dowożony, a następnie sam przyjeżdżałem m.in. do

Domu Rekolekcyjnego, do miejscowego kościółka na ważne uroczystości rodzinne: chrzty, śluby i niestety, także pogrzeby. W starym Domu Rekolekcyjnym mieszkałem przez kilka tygodni z moją siostrą, gdy w wieku 6 lat straciliśmy tatę. Rodzinie pomógł wówczas nieoceniony ks. Tadeusz Fedorowicz, z którym – już jako naukowiec – prowadziłem rozmowy. Jednak najbardziej utkwił mi w pamięci nasz pobyt, mojej żony Małgosi i mój, oraz naszych przyjaciół z Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców z lat 90-tych XX wieku. Mieliśmy rekolekcje dla nauczycieli z ks. Kazimierzem Orzechowskim, który pod koniec kilkudniowych rozważań i zmagañ zaprosił nas na spotkanie z niewidomymi, młodymi ludźmi z Lasek. Usłyszeliśmy garść niezwykle świadectw od ludzi, z których wydobywały się pokłady szczęścia i wdzięczności adresowane do Boga i ludzi, których spotykali w życiu. Także nas objęli tą wdzięcznością. Staliśmy się, z naszymi egoistycznymi problemami, nagle mali. A oni niezwykle są nam – w domyśle zdrowym - potrzebni, niezbędni. Uleczyli nas, gdy zrozumieliśmy, że to nie my jesteśmy mali, ale te sprawy, z którymi przyjechaliśmy do Lasek są mizerne w swej istocie, poprzez modlitwę i wiarę w Boga, do pokonania. Dziękuję!

Pokonujemy dziś kolejne dni naszej drogi w pełni świadomi, że nie wolno nam zmarnować tego daru, który od Boga wszyscy otrzymaliśmy: ŻYCIA.

Nie obchodzę jubileuszu, nie mam stu lat - a jednak postanowiłem zebrać swoje wybrane artykuły naukowe oraz publicystyczne i podzielić się nimi z Czytelnikami. Zdecydowana większość z nich powstała w III tysiącleciu. Okres ten w moim życiu zaznaczył się szczególnie. Od grudnia 2000 r. jestem zatrudniony w Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), gdzie do 2010 r. pełniłem ważne funkcje (w latach 2006-2010: dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN, a następnie doradcy prezesa śp. Janusza Kurtyki). Instytucja ta stała się dla mnie jedną z ważniejszych szkół warsztatowych, przez które przeszedłem w swoim życiu - badacza, ale także nauczyciela-wykładowcy Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz wychowawcy, nauczyciela liceów warszawskich. Jednym z efektów mojej pracy w IPN było poznanie fascynujących i trudnych do przeceniania - z punktu widzenia naukowca - akt aparatu bezpieczeństwa państwa totalitarnego i ideologicznie naznaczonego ateizmem oraz wiarą w możliwość stworzenia - w bliżej nieokreślonej przyszłości - przymusowego raju na ziemi. Bolesną konsekwencją istnienia komunizmu na polskich ziemiach w latach 1944-1990 było unieszczęśliwienie milionów istnień, wymordowanie dziesiątek tysięcy, a zastraszenie i inwigilowanie kolejnych setek tysięcy, jeśli nie milionów, ludzi. IPN stał się też instytucją, w której i dzięki której można było tworzyć dzieła wpływające na stan powszechnej świadomości, wywołujące ogólnonarodową debatę.

Funkcja edukacyjna Instytutu pozostała aktualna do dziś, lecz jedynie w latach prezesury Janusza Kurtyki (2005-2010) współgrała ona z funkcją misyjną wobec narodu. IPN był nie tylko aktywny w sferze publicznej, ale także zmuszał do - często niechcianego - opowiedzenia się. Był zatem dla wielu niewygodny. Cóż to znaczyło w praktyce?

Spółeczeństwo polskie podlegało w latach 1944-1989 różnorodnym formom dezintegracji i manipulacji. W pierwszym dziesięcioleciu dominowały środki represyjne skierowane indywidualnie przeciwko wrogom „ludu” i ich rodzinom, czyli m.in. masowe zabójstwa, skryte i z wyroku sądów (do 1955 r. wydano ponad 8 tys. wyroków śmierci, z czego ok. 4500 wykonano), izolacja (przez stalinowskie więzienia i obozy pracy z wyrokami dożywocia bądź wieloletniego pozbawienia

wolności przeszło kilkaset tysięcy Polaków), w końcu powszechna inwigilacja (ponad 5 mln osób) czy też wyłączenie lub pauperyzacja wybranych grup społecznych (np. więźniów politycznych, ziemian, fabrykantów, rolników indywidualnych w ramach kolektywizacji).

W tym samym czasie, szczególnie w latach 1949-1955, w propagandzie czy w szkole, w jedynie dostępnych - socjalistycznych - organizacjach, podjęto próbę wychowania „nowego człowieka” poprzez szkalowanie katolickiej tradycji w narodzie i ludzi Kościoła, poprzez pohańbienie pamięci o przedstawicielach starszych pokoleń - żołnierzach AK, NSZ czy politykach II Rzeczypospolitej, w tym poprzez oczernianie żyjących na wygnaniu, a walczących o nie-Ojczyznę (m.in. w 1946 r. odebrano podległą obywatelstwo polskie grupie generałów z Władysławem Andersem i Stanisławem Maczkiem na czele).

W latach 1939-1956 okupanci i rodzimi komuniści dokonali spustoszeń w narodzie, likwidując znaczną część jego elity. W tę lukę weszły nowe pokolenia elity społecznej, dyktujące (nieraz z faktycznym talentem, jak Wisława Szymborska czy Andrzej Wajda) oceny zdarzeń historycznych i współczesnych zgodnie z „logiką czasu i miejsca” w pojałtańskiej i komunistycznej Polsce. Ta operacja na żywym organizmie groziła zerwaniem kontaktu z wrażliwością, katalogiem wartości i postawami patriotycznymi przeszłych pokoleń Polaków. Młody człowiek wchodzący w dorosłość nie znał „żołnierzy wyklętych”, a jedynie „bandytów” spod znaku AK i NSZ, nie znał okoliczności wyjazdu Stanisława Mikołajczyka czy Zofii i Stefana Korbońskich w 1947 r. z kraju w obawie przed aresztowaniem, a wiedział jedynie o ich „sromotnej ucieczce”, nie znał twórczości Wojciecha Bąka, Sergiusza Piaseckiego albo Józefa Mackiewicza, musiał się zadowolić lekturą dzieł „zniewolonych umysłów”.

O trwałych skutkach antyobywatelskiego wychowania w latach PRL pisał Jan Nowak-Jeziorański w 1999 r.: „W czasie telewizyjnej debaty prezydenckiej zapytałem ówczesnego przewodniczącego SLD Aleksandra Kwaśniewskiego, jakie wnioski wyciągnął jego klub wobec swoich pięciu posłów, którzy odmówili głosowania za parozdaniową rezolucją dla uczczenia rocznicy polskiego zwycięstwa

nad bolszewikami w 1920 r. Zwycięstwa, które sprawiło, że Polska nie stała się jeszcze jedną republiką sowiecką. Zapytałem, jak zachowaliby się ci posłowie, gdyby, co nie daj Boże, rok 1920 powtórzył się kiedyś w przyszłości. Kandydat na prezydenta nie znał sprawy, był zaskoczony pytaniem i nie udzielił mi żadnej odpowiedzi. Czekam na nią do dziś - i niepokoję się, że po 75 latach na ławach poselskich zasiadają ludzie, którzy wciąż utożsamiają się z ówczesnym wrogiem”¹

Pokolenie, które czynnie walczyło o niepodległość Polski od 1939 r., nie pasowało do „potworzonego” - by użyć neologizmu Bolesława Leśmiana - „obywatela PRL” (przykładowo: Aleksandra Kwaśniewskiego). Co więcej, pozostając po 1956 r. w niekontrolowanych do końca przez władzę komunistyczną układach (rodzinnych i towarzyskich), resztki tego pokolenia mogły nadal zarażać swym przykładem następną generację.²

Jednym z najpoważniejszych instrumentów władz państwowych służących opanowaniu żywiołu niepodległościowego pozostawała od 1956 r. - obok cenzury, propagandy i systemu edukacji - Służba Bezpieczeństwa. Jej codzienna praca na rzecz likwidacji rzeczywistych i potencjalnych ośrodków oporu czy suwerennej myśli stanowiła gwarancję podtrzymania „pożądanych postaw” społecznych bez uciekania się do jawnego terroru. Grupą społeczną najtrwalej poddającą się indoktrynacji pozostawała rzecz jasna szara masa partyjna, część inteligencji pracującej „z awansu” - beneficjenci reżimu, w końcu funkcjonariusze służb specjalnych, którzy najdłużej afirmowali system i jego dziedzictwo.

1 J. Nowak-Jeziorański, *Polska wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 1999, s. 129–130. O mentalności ludzi władzy do 1989 r. zob. np.: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

2 Jedną z najbardziej rozbudowanych spraw operacyjnego rozpracowania środowisk niepodległościowych prowadzona przez III Departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych po 1956 r. nosiła kryptonim „Resztki”.

W lutym 1989 r. - w przededniu Okrągłego Stołu - Wydział Ideologiczny Komitetu Centralnego PZPR podjął tajne przygotowania do „likwidacji pozostałości stalinizmu w Polsce”, co miało oznaczać konieczność upamiętnienia ofiar NKWD (Katyń) oraz UB (tajne miejsca pochówków). Zdawano sobie sprawę, że ten zwrot propagandowy spotka się z oporem w szeregach samej PZPR: „W partii przeważają opinie aprobujące podjęcie tej sprawy i wskazujące na potrzebę eliminacji wszelkich pozostałości stalinizmu oraz wyrównania politycznych i moralnych krzywd wyrządzonych jego ofiarom. Towarzyszy temu przekonanie, że szczególnie w analizach historycznych należy formułować wyważone i dobrze udokumentowane oceny, tak, aby krytyka wypaczeń nie podważała rzeczywistego dorobku Polski Ludowej [podkreślenie J.Ż.]. Część członków partii, zwłaszcza starszych wiekiem, neguje potrzebę rozliczeń ze stalinizmem dowodząc, że taki krytyczny osąd przeszłości zaszkodzi partii”. Stąd zamierzano przeciwdziałać negatywnym skutkom uwolnienia dyskusji na temat genezy PRL, o których pisało: „Opozycja dąży do tego [dyskredytacji socjalizmu] poprzez sugestywne, niezwykle emocjonalne opisy przejawów łamania prawa, wyolbrzymianie zakresu i skutków terroru, utożsamianie go z brakiem lub ograniczeniem suwerenności, z eksterminacyjną polityką skierowaną przeciwko wszystkim partiom. [...] W opozycyjnej literaturze potępienie stalinowskiego terroru jest wykorzystywane do kwestionowania autentyczności i narodowych korzeni polskiej rewolucji”³ - niepokoił się ideolodzy partyjni (przypomnę!) w lutym 1989 r.

Niepokój wzrastałby tym bardziej, gdyby wiedzieli, że za kilkanaście lat podważony zostanie - m.in. za sprawą odkryć badaczy zatrudnionych w IPN - nie tylko „dorobek Polski Ludowej lat 1944-1956”, ale całego okresu PRL. Wbrew ówczesnej propagandzie silącej się na dowodzenie, że to partia była awangardą narodu, komuniści - a w ślad za nimi co najmniej kilka milionów uwikłanych w system Polaków - pozostawali do końca swych dni najbardziej zakonserwowaną grupą społeczną, hołdującą myśleniu kategoriami obowiązującego „świnizmu”.

3 Propozycje w sprawie likwidacji pozostałości stalinizmu w Polsce, 20 II 1989 r. [w:] B. Nowopolski, Ludzie i oblicza stalinizmu w Polsce w latach 1944-1956, Warszawa 1999, s. 107-118.

Zarażeni własną propagandą, rozrzucali swą chorobę na wszystkie strony. Co więcej, „odmrażaniu” jednokierunkowej interpretacji dziejów najnowszych towarzyszyło uporczywe kłamstwo, kluczenie bądź utrzymanie w tajemnicy faktów, które od dawna winny mieć klauzulę jawności w demokratycznym państwie.⁴

Przykładowo - do końca lat osiemdziesiątych władze administracyjne województwa dolnośląskiego wspierane przez SB przeszkadzały, strasząc, inwigilując i odbierając prawa do informacji, w dotarciu do prawdy na temat „kwater więziennych” na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, gdzie grzebano zmarłych i straconych w tamtejszych więzieniach.⁵

Dopiero powstanie IPN i badania prowadzone przez jego pracowników od 2000 r. upowszechniły - choć nadal przy towarzyszącym tej operacji sprzeciwie - dokumentację służb specjalnych PRL, odsłaniającą prawdziwe oblicze systemu.

4 Klasycznym przykładem świadczącym o tendencji w aparacie partyjnym do powstrzymywania przed ujawnieniem prawdy historycznej była sprawa zbrodni NKWD w Katyniu oraz pozostałych miejscach kaźni wiosną 1940 r. W notatce z 20 II 1989 r. opracowanej przez Wydział Propagandy Komitetu Centralnego PZPR zalecano wprowadzić, by zdjąć tablicę z napisem: „Żołnierzom polskim – ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej”, ale na jej miejsce zamierzano wprowadzić nową: „Pamięci polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu”. Ibidem, s. 119.

5 Szwagrzyk, *Straceni na Dolnym Śląsku 1945–1956*, Wrocław–Rzeszów 2002, s. 7–9. Por. o walce środowisk kombatanckich i historyków o upamiętnienie tajnych miejsc pochówku na terenie Warszawy (Cmentarz Bródnowski, gdzie chowano ludzi, a następnie w ramach maskowania miejsca ustawiano „szalety”, czy też – najbardziej znane – groby na cmentarzu na Służewiu i na „Łączce”): T. Swat, „...Przed Bogiem i historią”. Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956. Mazowsze, Warszawa 2003, s. XX–XXII; Z. Taranienko, *Nasze Termopile*, Warszawa 1993, s. 7 i n.; Relacja ustna T. Kostewicza, styczeń 2012 r.; doniesienia prasowe na temat prowadzonej pod kierunkiem IPN (dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka) ekshumacji ofiar terroru stalinowskiego na Powązkach Wojskowych („Łączka”), trwającej do końca sierpnia 2012 r.

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



Fakt, że znaczna część społeczeństwa przez cały okres PRL nie podążała śladami oficjalnej propagandy, stanowił największą troskę SB. Funkcjonariusze resortu nie zawsze potrafili wywiązać się ze swego zadania. Świadczyły o tym słabe skutki ich wytężonej i drogo opłacanej pracy, w tym m.in. utrzymująca się w społeczeństwie religijność i wysoka pozycja Kościoła katolickiego, a od lat siedemdziesiątych obecność „opozycji antysystemowej”, w końcu wybuch „Solidarności” latem 1980 r.⁶

Lektura akt resortu spraw wewnętrznych zaświadcza, że przez cały okres PRL istniała w narodzie gotująca się lawa postaw antykomunistycznych. Spacyfikowanie jednej grupy kontestującej system rodziło konieczność rozpracowywania kolejnych (np.: cztery lata po likwidacji w 1960 r. Ligi Narodowo-Demokratycznej odwołującej się do dziedzictwa obozu narodowego powstał „Ruch”, również założony przez młode pokolenie, odwołujący się głównie do dorobku i postaw żołnierzy AK oraz Zrzeszenia WiN). Jednocześnie tak liczba donosów znajdujących się w zbiorach byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak i liczba zarejestrowanych tajnych współpracowników - różnej kategorii (w szczytowym okresie totalitaryzmu w 1953 r. - ponad 85 tys. informatorów; w 1989 r. zaś co najmniej tyle samo, a być może nawet do 100 tys. osobowych źródeł informacji, nie licząc agentury służb wojskowych)⁷ - służących (czasem bezinteresownie) władzy dowodzą znacznego upodlenia przedstawicieli narodu polskiego, przyjmowania postaw konformistycznych albo - w najlepszym razie - dostosowawczych.

6 Zob. na temat zadań SB w tym kontekście np. numer „Arcan” poświęcony służbom specjalnym: Policyjna Rzeczpospolita Ludowa, „Arcana”, 2002, nr 46-47, s. 40-148; por. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2006, nr 6, i in.

7 Zob. wyliczenia na podstawie statystyki prowadzonej przez UB i SB do 1984 r. T. Ruzikowski, Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 1, s. 109 i n. Więcej na temat „osobowych źródeł informacji” i „czytania” akt bezpieki: Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze, red. F. Musiał, Kraków 2008.

Statystyki powyższe wpływają także pośrednio na ocenę systemu PRL przed i po 1956 r., w tym na ostrość widzenia jego zbrodniczych cech stałych.⁸

Jednakże kolejne pokolenia Polaków żyjące po wojnie w warunkach ograniczonego dostępu do informacji nie знаły rzeczywistej polityki państwa realizowanej na rozkaz skrytych przed opinią publiczną instytucji: Biura Politycznego i poszczególnych Wydziałów Komitetu Centralnego PZPR. Żyjąc pod kloszem zabezpieczanym przez cenzurę i reglamentację wszelakich dóbr przez totalitarne państwo, Polacy siłą rzeczy uzależniali się od państwa=partii, zasobu informacji i interpretacji suflowanych przez dostępne media. Do dziś widoczna jest żywotność niektórych poglądów wypracowanych przez PRL-owską propagandę: o powszechnym dostępie do oświaty, o ponadpolitycznym charakterze Ludowego Wojska Polskiego (jakby nie było Układu Warszawskiego), w końcu o „mniejszym złe” zafundowanym Polakom przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego 13 grudnia 1981 r. (ten ostatni przykład jest wyjątkowo jaskrawy i dowodzi, jak skutecznie osoba realizująca politykę Moskwy może stać się - w opinii publicznej - obrońcą przed wkroczeniem wojsk tejże Moskwy).

8 Prof. Jerzy Eisler po lekturze teczek operacyjnych dotyczących Marca 1968 r. mówił swego czasu: „Dotychczas uważałem [...], że określenia totalitaryzm – jeśli w ogóle posługiwać się nim do opisu ustroju Polski Ludowej – można używać wyłącznie w odniesieniu do okresu sprzed 1956 r. Natomiast dla późniejszych czasów lepiej jest używać raczej terminu system autorytarny. Generalnie nie zmieniłem zdania, ale teraz powiedziałbym tak – system autorytarny dotyczył sfery praktyki, realizacji, dokonań i trwał do 1989 r., zaś w sferze mentalności, projektów, planów i zamierzeń do końca PRL ideałem pozostawał totalitaryzm, polegający na dążeniu do swoistego »opanowania« wszystkich ludzi i wszystkich ich działań”. Cyt. za: O polskim marcu 1968 roku, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2003, nr 3–4, s. 28. Zob. o postawach Polaków po 1956 r.: J. Koralewicz, Autorytaryzm, lęk, konformizm: analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych, Wrocław 1987; P. Machcewicz, Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po październiku ’56 [w:] PRL. Trwanie i zmiana, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 125 i n.

Do dziś widoczne są skutki istnienia PRL, świadczące o naszym zsovietyzowaniu: obawa przed daniem świadectwa z powodu możliwości utraty pracy, tolerowanie kłamstwa z racji rzekomej (bądź faktycznej) bezradności, autocenzura i zastraszanie ludzi od nas uzależnionych, upadek wszelakich wartości z racji kompromitowania przed opinią publiczną ludzi kierujących się głosem sumienia, w końcu istnienie systemu nomenklaturowego, czyli zależnego od układu partyjnego w danym regionie Polski czy środowisku. Największe spustoszenia pozostawione przez propagandę peerelowską dotyczyły jednak naszej narodowej tożsamości. Oto przykład.

Żyjemy w przeświadczeniu, że 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła granice II Rzeczypospolitej w charakterze najeźdźcy. Jednakże nasz stosunek - poza dotkniętymi osobiście - do dziedzictwa polskiego pozostawionego na Kresach Polskich jest ambiwalentny. Przestaliśmy się utożsamiać z kresową spuścizną, jakby przyznając rację Sowietaom, którzy w latach 1939-1941 - ich zdaniem - doprowadzili do zjednoczenia ziem ukraińskich i białoruskich. Czy więc, gdy w 1944 r. Armia Czerwona przekraczała granice II Rzeczypospolitej, miała prawo traktować te ziemie jako „swoje”, „utracone” w 1941 r.? A zatem przyjmujemy czy odrzucamy pakt Ribbentrop-Mołotow? Akceptujemy jego konsekwencje? Nieprzypadkowo Władimir Putin podczas pamiętnego przemówienia na Westerplatte w siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej wspominał o traktacie wersalskim jako o dokumencie niesprawiedliwości dziejowej, stanowiącym zarzewie światowego konfliktu. Stąd jeden krok do uznania II Rzeczypospolitej za „bękarta traktatu wersalskiego”. W efekcie nie jesteśmy w stanie jako naród być solidarni z Polakami żyjącymi na Wschodzie, a wkrótce - śladem jednego z byłych ministrów spraw zagranicznych III Rzeczypospolitej - zaczniemy ich nazywać Polonią, czyli Polakami mieszkającymi na zewnątrz kraju.

Poznawanie swoich tragicznych losów z lat 1939-1990 rozpoczęliśmy jako naród na dobre dopiero w III Rzeczypospolitej. Komuniści nie byli zainteresowani, by nas integrować poprzez wzajemne rozumienie przeżyć: rodziny katyńskie żyły w świecie własnych dramatów, podobnie ocaleni z rzezi na Wołyniu, niesprawiedliwie dotknięci pomówieniem o niemieckość polscy i katolicy Kaszubi, w końcu

Śluzacy wywożeni w 1945 r. na Wschód (ok. 50 tys.) bądź dotknięci strachem przed wywózką do Niemiec. Dalsze represje oraz samotność w przeżywaniu bólu towarzyszyły rodzinom „żołnierzy wyklętych”, pomordowanym w latach 1944-1956, żyjącym na skraju ubóstwa (jak rodzina Władysława Gałki⁹), czy ziemianom, tracącym bezpowrotnie swe pola, domy, rodzinne obrazy i księgozbiory, tak po 1939 r. za sprawą grabieży niemieckiej - szczególnie w Kraju Warty, jak i po 1944 r. - na obszarze całego kraju, za sprawą ścigających się w tym swoistym wyścigu z Niemcami komunistów.¹⁰

Propaganda peerelowska zniszczyła naszą więź z pokoleniami, które walczyły o Polskę i za nią ginęły. Szczególnie mocno oddaliliśmy się od tych przedstawicieli polskiego narodu, których światopogląd wyrastał z dziedzictwa ruchu narodowego, chadeckiego, a po części także Józefa Piłsudskiego - czyli w sumie niepodległościowego. Zamordowani i obrzuceni pośmiertnie przez katów błotem: „żołnierze wyklęci” i politycy polskiej prawicy chrześcijańsko-narodowej przestali być zrozumiali, akceptowalni. Nikt poza funkcjonariuszami UB nie mógł bowiem przeczytać przejmujących listów osób skazanych na śmierć: „Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem. Bawić się z Tobą i służyć radą i doświadczeniem w kształtowaniu twego umysłu i charakteru” - pisał w ostatnim grypsie do syna ppłk Łukasz Ciepłiński, zamordowany z wyroku sądu 1 marca 1951 r. - „Andrzeju! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy wartości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. [...] Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą

9 Zob. album IPN: „Masz rywalkę, Polskę”. Korespondencja więzienna Władysława Gałki (1949–1956), red. M. Kamykowska, J. Żaryn, współpr. L. Ryśak, Warszawa 2012, s. 43 i n.

10 Dzięki publikacjom IPN dziś wiemy o polskich losach nieporównanie więcej. Zob. przede wszystkim: Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, a ponadto np. Z przekłętego raj. Zapiski Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRS, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009; Wołyń 1943 – rozliczenie, wstęp J. Żaryn, R. Niedzielko, red. R. Niedzielko, Warszawa.

i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że Idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać”.¹¹

Ileż w tym liście przeżyć, słów wzbogaconych zapamiętanymi cytatami, pochodzącymi od największych polskich romantyków czy autora kazań sejmowych ks. Piotra Skargi - słów wyrastających z głębin polskiej kultury! Czy są także naszym wnętrzem?

Działalność misyjna IPN za czasów prezesury Janusza Kurtyki polegała właśnie na tym, by Polska po 1989 r. stała się faktycznie niepodległą, zamieszkała przez niepodległych, wolnych ludzi - przejmujących po Łukaszu Cieplińskim i tysiącach, milionach, którzy żyli przed nim, odziedziczone dobro - Polskę. Jako jeden z kreatorów tej misji, mogłem w sposób najbliższy, jak to możliwe, przekonać się, jak bardzo historia staje się nauczycielką życia, żywą i obecną. Nabyta wiedza czyniła nas wolnymi od zakłamania, uczyła polskości czytelników naszych książek, zwiedzających nasze wystawy. Nie wszystkim taka powszechna lekcja wzmocnienia narodu poprzez łączenie go z duchami z przeszłości się podobała.

Każde pokolenie, ba, każdy człowiek odczytuje znaki czasu, by zrozumieć swoje własne zadania i podjąć je należycie. Do zadań obywatelskich związanych ze sferą publiczną należy aktywne wpisanie się w nurt kilku ważnych dyskusji dotyczących przyszłości naszego narodu. Rodzina i naród to wedle słów Jana Pawła II naturalne środowiska, w których odbywa się proces wychowawczy każdego Polaka, każdego z nas. Fundamentem naszego wzrastania jest zaś kultura narodowa odziedziczona po przodkach. Lojalność wobec ich dorobku, a często ofiary życia, każe kolejnym pokoleniom Polaków wzbogacać, a nie niszczyć, odziedziczone dobra. Zależy to jednak od pracy nad własnym sumieniem!

11 Cyt. za M. Komuda, Powstanie warszawskie na łamach bliskowschodniego „Dziennika Obozowego APW” [w:] Proch zamknięty w narodowej urnie. Historia najnowsza w badaniach doktorantów Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, red. M. Krupecka USJK, M. Żuławnik, Warszawa 2012, s. 218.

Dziś właśnie odbywa się walka między stronami, które inaczej rozumieją to zastane dziedzictwo i własne powinności. Jednym ono ciąży, drugich wzbogaca. Bierne przyglądanie się tym zmaganiom także staje się wyborem!

Na wieść o upadku powstania warszawskiego gen. Kazimierz Sosnkowski, były Naczelnny Wódz, pisał, że: „tragedia Warszawy to przede wszystkim drogowskaz siły moralnej, to nakaz otrzeźwienia ze zgubnych złudzeń słabości, to nakaz przestrzegania wskazań naszego własnego rozumu politycznego i doświadczeń dziejowych Narodu polskiego”¹².

Janusz Kurtyka był - przede wszystkim - dziedzicem patriotyzmu romantycznego, czy też insurekcyjnego, którego przedstawiciele z pokolenia na pokolenie wzbogacali nam definicję pojęcia „polskość”. Od konfederatów barskich, przez legionistów komendanta, w końcu „żołnierzy wyklętych”, a następnie młodych z krakowskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którzy - jak Janusz Kurtyka - przysięgali na wierność Ojczyźnie słowami pamiętającymi lata II wojny światowej.¹³

Powyższe słowa Naczelnego Wodza świadczyły o jego krytycznej opinii na temat premiera rządu RP Stanisława Mikołajczyka, który zbyt pochopnie spowodował Komendę Główną AK w okupowanej stolicy do podjęcia decyzji o wybuchu kolejnej w dziejach insurekcji. Jednocześnie powstanie warszawskie - ta bolesna

lekcja egoizmu świata wobec niepodległościowych aspiracji narodu - stanowiło jednoznaczny i niepodważalny dowód na haniebną postawę tych, którzy swą i Polski

12 Cyt. za M. Komuda, Powstanie warszawskie na łamach bliskowschodniego „Dziennika Obozowego APW” [w:] Proch zamknięty w narodowej urnie. Historia najnowsza w badaniach doktorantów Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, red. M. Krupecka USJK, M. Żuławnik, Warszawa 2012, s. 218.

13 P. Skibiński, Znaczenie tradycji insurekcyjnych dzisiaj [w:] Póki my żyjemy... Tradycje insurekcyjne w myśli polskiej, red. J. Kłoczkowski, Warszawa 2004, s. 279.

przeszłość oddali w ręce PKWN, czyli faktycznie Moskwy. Janusz Kurtyka był rzetelnym historykiem, który chciał, by prace naukowe, wystawiennicze i edukacyjne wychodzące pod logo IPN miały najwyższy certyfikat jakości. Ale to nie wszystko. Dzieła Instytutu Pamięci Narodowej miały budować w społeczeństwie poczucie dumy i formułować jasne definicje: zdrady i patriotyzmu, honoru i zaprzaństwa.¹⁴

Idąc za Andrzejem Walickim i Pawłem Skibińskim wyróżniłbym trzy formy naszego patriotyzmu: wspomniany insurekcyjny, nadto republikański i narodowo-demokratyczny. Te dwa ostatnie przenikają się i uzupełniają zarazem.

Republikański ma na względzie dobro państwa, a korzeniami sięga czasów formowania przez króla i szlachtę systemu demokracji. Narodowo-demokratyczny wyraża się w dążeniu do samorządnego wykonywania zadań dotyczących powierzonej nam w opiekę całej wspólnoty narodowej czy pomniejszej społeczności. Feliks Oraczewski, poseł na sejm 1773 r., który powołał Komisję Edukacji Narodowej, mówił już wówczas o wychowaniu: „Trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami!”¹⁵

Każdy naród, w tym polski, ma ze swej przeszłości odczytany plan do zrealizowania. Przez pokolenia jego konteksty się zmieniały, słowa, w które ubierano kolejne zadania, także. Henryk Sienkiewicz wkładał w usta hetmana Jana Sobieskiego zdania, które tylko pozornie zamykały się w XVII-wiecznej rzeczywistości kresowej: „Na Boga! Jeśli nas zguba czeka, jeśli imię nasze ma być imieniem zmarłych, nie żyjących, to niechże sława po nas ostanie i wspominek onej służby, którą nam Bóg wyznaczył; niechże potomni patrząc na one krzyże i mogiły

powiedzą: »Tu chrześcijaństwa, tu krzyża przeciw mahometańskiej sprośności, póki tchu w piersi, póki krwi w żyłach bronili i za inne narody polegli«”¹⁶

14 Cyt. za: I. Chrzanowski, *Około wychowania narodowego*. Trzy odczyty, Warszawa 1932, s. 11.

15 Cyt. za: I. Chrzanowski, *Około wychowania narodowego*. Trzy odczyty, Warszawa 1932, s. 11.

16 H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1968, s. 287.

Słowa te - za Joachimem Lelewelem posłyszane: „za wolność naszą i waszą” - stały się po raz kolejny prorocze, gdy w 1920 r. Europę od „bezbożnictwa” tym razem broniła rzesza polskiego żołnierza i tutejszy patriotyzm ukształtowany przez pokolenia. Aktualność tych słów wzmogła się w czasie II wojny światowej i po niej, gdy charakter Polaków został mocno nadszarpięty przez nawałnice. Germańską, wbrew natrętnym mówcom, przeżyliśmy, fizycznie jeno przetrąceni. Rasizm się nigdy w Polsce nie zadomowił. Filozofia marksistowska zaś pomieszała się z brudnym chamstwem i małością.

Skutki tej mieszanki, piorunującej i rujnującej polską duszę, dostrzeżono po raz pierwszy w latach 1939-1941, „za pierwszego Sowietą”: „Na wiecach blade twarze oklaskiwały jednomyślnie każde zarządzenie władz. »Ja nie chcę oklaskiwać - lecz muszę« - wyznawał Mieczysław Braun, warszawski poeta i polski patriota. - »Ja nie chcę, by Lwów stał się sowiecki, lecz sto razy dziennie mówię co innego [...]. Śród tych ludzi staję się zbrodniarzem. U Niemców grozi śmierć fizyczna, tu jest śmierć ducha«”¹⁷

„Drugi Sowiet”, gdy przybył w 1944 r., pozostał aż do drugiego i trzeciego pokolenia, do końca PRL-u. Jeśli w tym czasie nie popadliśmy w ruinę, to - jak dziś przyznają nawet wrogowie Kościoła katolickiego w Polsce - za sprawą siły wiary i intelektu towarzyszącym posłudze Prymasa Tysiąclecia, a następnie Jana Pawła II. Stefan Kardynał Wyszyński prymas Polski mówił 25 maja 1972 r. w warszawskiej bazylice św. Jana na Starówce: „Za wszelką cenę trzeba bronić Narodu, jego dziejów, tradycji i kultury! [...] Polska ma wspaniałą przeszłość, ma swoje dzieje, swoją kulturę, literaturę, sztukę, rzeźbę [...]. Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązywać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją własną duchowością - jest narodem niewolniczym”¹⁸

17 Cyt. za: M. Czapska, Wstęp [w:] Polacy w ZSRR (1939–1942). Antologia, wstęp i oprac. M. Czapska, Paryż 1963, s. 9.

18 Wołanie o nowych ludzi. Teksty Stefana Kardynała Wyszyńskiego, wyb. i oprac. J.R. Maj, Warszawa 1996, s. 55.

„Każdy naród żyje dziełami swej kultury” - wtórował mu kilka lat później papież i dzielił się swymi przemyśleniami, jakże aktualnymi, na temat Ojczyzny: „Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać! Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne. [...] Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili, a tymi, co musieli nadpłacić? Po której jesteśmy stronie?”¹⁹

* * *

Podstawą niniejszego wyboru są teksty powstałe w latach 2000-2012. Tytuł pracy nawiązuje do książki jednego z moich mistrzów, którego spuścizna jest dziś mało znana albo - co gorsze - przeinaczana. O Romanie Dmowskim, autorze wydanej w 1927 r. pracy *Kościół, naród i państwo*, pisano prawdziwie: „Szczepiąc jednostkę, szanował naród. Widział w narodzie twór Boży, wierzył w posłannictwo narodu i starał się je z tła dziejów odczytać. Mimo że znał wady swojego narodu na wylot, nigdy narodu swego z błotem nie zmieszał, nigdy nie opluł. Naród nie był dlań stadem zwierząt, które trzeba popędzać batem, ale zbiorem wolnych jednostek, które należy wychowywać podsuwaniem wartości i stawianiem ideałów przed oczy”.²⁰

19 Cyt. za: Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysięcy*, Kraków 2005, s. 79, 87.

20 Łowa o. Bonawentury Podhoreckiego, cyt. za: Roman Dmowski w świadectwach przedstawicieli Kościoła, oprac. Tomasz, cz. 1, b.d. i m., mps, s. 32.